Nr. 281 — We Lwowie — Środa dnia 7. Listopada 1894. — Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przykra sprawa.

Lwów, d. 6. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, zaszedł wypadek niemiły, który przez wrogów narodu naszego — których jak wiadomo mamy dość, może być w sposób bardzo szkodliwy dla sprawy narodowej wyzyskany.

Oto teraźniejszy prezydent Izby poselskiej, br. Chlumetzky, postanowił w Izbie wyrazić kondolencyę z powodu zgonu cara Aleksandra III. Gdy był prezydentem Izby dr. Smolka, i czyniono zabiegi, ażeby z powodu tragicznej śmierci Aleksandra II. w r. 1881 wypowiedział w parlamencie austryackim mowę kondolencyjną, oświadczył on całkiem słusznie, iż uczynić tego nie może, skoro według orzeczenia konstytucyjnych ustaw zasadniczych sprawy zagraniczne do kompetencyj Rady państwa nie należą. Było to stanowisko prawne, które żadnym argumentem obalić się nie da, gdyż prawno-polityczny ustrój Austro-Węgier załatwienie spraw zagranicznych przydziela delegacyom dla spraw wspólnych. Musiano uznać, że dr. Smolka ma racyę — i mowy nie było.

Baron Chlumetzky widocznie inaczej na ten przedmiot zapatruje się. Zresztą powiadają, że podobno cesarz Franciszek Józef miał osobiście wyrazić życzenie, ażeby w obu parlamentach, we Wiedniu i w Peszcie, kondolencya była wyrażoną. Być to może. Chociaż są i tacy, którzy temu przeczą stanowczo, twierdząc, że cesarz do tej sprawy parlamentarnej nie mięszał się wcale.

Czy było tak, czy owak — nie nam tego dochodzić. Dość że br. Chlumetzky postanowił po kilkudniowym namyśle, to znaczy — po kilkudniowych naradach, mowę kondolencyjną w Izbie wygłosić. Jest to faktem, z którym Koło polskie liczyć się musiało — i musiało zdać sobie sprawę z tego, jakie wypada mu wobec niej zająć stanowisko.

Według informacyj — być może nie dość dokładnych, nie było o tem rozprawy w pełnem Kole.

I ztąd wynikła rzecz godna najżywszego ubolewania. Mianowicie znalazł się jeden z posłów, który nie zawahał się odmówić wręcz podporządkowania swoich osobistych uczuć pod względy konieczności politycznej, i na własną rękę działając, wyprawił w Izbie awanturę — naturalnie, przy pomocy specyalistów do takich awantur, młodoczechów.

Koło polskie, skoro znalazło się wobec faktu, że mowa kondolencyjna miała być wypowiedzianą w Izbie, musiało wobec niego zająć stanowisko polityczne, nie uczuciowe. Musiało ono pamiętać, że kilkanaście milionów współbraci naszych żyje pod berłem carów, że w uroczystej chwili złożenia do trumny zwłok ojca, nie wolno drażnić ludzkich uczuć syna tj. nowego cara-samodzierzcy, w którego ręku przyszła ich dola. Krótko mówiąc, Koło polskie, jako poważny czynnik polityczny, nie mógł w austryackim parlamencie wyprawić bezużytecznej demonstracyi, która ani Pobiedonoscewa, ani Gurkę, ani Orżewskiego, ani jak tam ci wszyscy panowie się zwą, nie wzruszy, a tylko [illegible] ani nawróci, a za którą bracia nasi za kordonem mogliby zapłació bardzo drogo.

Ale cóż z tego, kiedy dr. Lewakowskiemu zachciało się tanim kosztem zabawić w Rejtana, z tą tylko różnicą, że Rejtan w literalnem znaczeniu tego wyrazu nastawił pierś swoją na bagnety stojącego u drzwi sejmowych wojska moskiewskiego, i że protestował przeciwko rozbiorowi Ojczyzny, a panu Lewakowskiemu nie groziło nic więcej, oprócz komedyanckich wykrzykników oburzenia ze strony młodoczeskich knutolizów, i protestował on tylko przeciwko ceremonialnym wyrazom kondolencyi z powodu zgonu człowieka, już stojącego przed sądem Bożym!

Taka mniej więcej jest różnica pomiędzy Rejtanem, a panem Lewakowskim.

W nagrodę bohaterskiego czynu, jakim w mniemaniu p. Lewakowskiego był protest przeciwko niezręcznemu przemówieniu barona Chlumetzkyego, zasypują go, domorosłego Rejtanika, różne niewiasty i młodzieńce telegramami i kartami wizytowemi na znak uznania i uwielbienia. On zaś rozpływa się w rozkoszach tak łatwo nabytego rozgłosu i popularności.

Wobec owych niewiast i młodzieńców, którzy szlą wyrazy uwielbienia p. posłowi Lewakowskiemu, wszyscy inni koledzy jego w Kole polskiem są jeżeli nie zdrajcami Ojczyzny, to co najmniej tchórzami, których oczywiście nie stać było na tyle odwagi (*risum teneatis amici!*) ile jej miał pan dr. Lewakowski! Już tam nie ma w całej reprezentacyi naszego kraju ani jednego zdeterminowanego, odważnego patryoty, tylko jeden — pan dr. Lewakowski!... etc. etc. na znaną nutę.

Staroszlacheckie *liberum veto*, w jakie zabawił się szanowny poseł lwowski, napędza mu teraz tanie laury popularności. Ale czy rozważył on, w jak przykre położenie wprowadza swojem wystąpieniem całe Koło, którego jest członkiem?

Ale mniejsza o to. Względy taktu, koleżeństwa, a wreszcie względy stanu — wobec wzburzonych uczuć u p. Lewakowskiego nic nie znaczą. Regulamin Koła wskazywał mu drogę, jak mógł uniknąć tego, ażeby nie być świadkiem mowy br. Chlumetzkyego: oto mógł wyjść z Izby razem z innymi kolegami.

Nie chciał on jednak tego uczynić, nabiwszy sobie w głowę, że on bądź co bądź musi koniecznie wykierować się na Rejtana. I naśladując słowa Rejtana, wygłosił swój protest niby „w imieniu narodu polskiego".

Koło polskie nie jest niczem, ono dla p. Lewakowskiego nie istnieje — reprezentacyą kraju jest on sam, poseł lwowski, dr. Lewakowski! On jeden tylko wie, co to znaczy, i jak spełniać obowiązki reprezentacyi narodu...

Zapomniał jednak pan L., że ostatecznie całe Koło polskie w Radzie państwa nie jest reprezentacyą „narodu" polskiego, całego, tylko jego odłamu.

Tem mniej miał prawo mówić p. Lewakowski w imieniu całego narodu, że jako patryota nie mógł nie wiedzieć, że ogromna większość braci naszych żyje pod moskiewskim [illegible] i to przeważnie najinteligentniejsi chcieliby przy zmianie panowania dosięgnąć choćby tylko praw ludzkich i pełnego obywatelstwa we własnym kraju, tj. praw, których za ostatniego cara wcale im nie przyznawano. Dla takich Polaków, którzy nie mniej od nas i p. Lewakowskiego kochają swoją ojczyznę, a w każdym razie o wiele więcej dla niej przecierpieli, podobne wystąpienie nietylko że nie jest niepożądanem, ale jest krzywdzącem wobec powziętego przez nich postanowienia uważać wszystko, co było za ostatniego panowania za niebyłe, a domagać się od nowego władcy choćby prostej sprawiedliwości, ponieważ w swoim manifescie ślubował przed Bogiem, że siły swoje na to poświęci, ażeby zapewnić szczęście „wszystkim bez wyjątku swoim poddanym" — nietylko w etnograficznie czysto Polskiem Królestwie, o którem Mikołaj II. w swoim manifeście jako nierozłącznej części swego państwa wspomina, ale też na Litwie, na Wołyniu i w Ukrainie, gdzie chociaż zmięszani z innemi narodowościami nasi rodacy przed nowym cesarzem w niczem nie winni, mają też prawo na to liczyć, że jeśli nie ich szczęściem, to umożliwieniem im życia cesarz się zajmie.

Niechże p. Lewakowski cieszy się popularnością swoją. Kto obowiązków poselskich nie waży według miary pustej popularności, ten musi ubolewać, że w tak niezmiernie drażliwej sprawie dopuszczono do takiego zajścia.

Gdyby rzecz była lepiej przygotowaną w Kole, byłby się przecież znalazł może sposób do uniknienia podobnego wypadku — i pan Chlumetzky, jeżeli koniecznie miał mówić, byłby mówił inaczej. Zapominając o względach dworaka, pamiętałby jedynie o obowiązkach prezydenta Izby poselskiej.

Wewnętrzne położenie Włoch.

Lwów d. 6. listopada.

Z Rzymu donosi *Pol. Cor.* o nieustannych, po kilka godzin trwających naradach gabinetu. Najpierw obradowano nad sprawami administracyjnemi; od 29 zm. przystąpiono do spraw finansowych, a mianowicie usunięcia niedoboru, którego wysokość na 40 mil. fr. oznaczono; połowę onego mają pokryć oszczędności, resztę zaś kilka nowych małych opłat i nowe monopole. A więc wszystko idzie pięknie pod cudownem niebem włoskiem i doskonale zwłaszcza wiedzie się gabinetowi Crispiego; czuje się on niezmiernie silnym, jeżeli to prawda, co donoszą, że na mocy ustaw o anarchistach, wezwano deputowanych socyalistycznych Prampoliniego i Agniniego z powodu tworzenia związków tajnych i podżegania do nienawiści [illegible] Mówiono, że w Medyolanie odbyło się w piątek pierwsze posiedzenie ligi wolności, i że 50 gazet i 30 deputowanych do ligi przystąpiło. Kraj potrzebuje Crispiego, bo nie ma nikogo, ktoby mógł zająć jego miejsce, to kraj witał go jako zbawcę, bo nie może się zdobyć na rozum polityczny.

Rozum polityczny Włosi od dawna postradali, i w całej pełni uwydatnia się obecnie charakter narodu, ciągle się przerzucający w ekstremy. W innych krajach konstytucyjnych odmieniają się wedle potrzeby rządy konserwatywne i liberalne — we Włoszech życie polityczne chwieje się ciągle między anarchią a reakcyą. Przez długie czasy panowała anarchia; szajka niesumiennych wyzyskiwaczy owładnęła sprawami kraju i miała cały organizm rządowy zamienić w lokaja swoich geszeftów osobistych. W interesie mniejszości wyzyskiwała nieograniczona korupcya siłę i mienie narodu dla siebie. W parlamencie rozpanoszyła się nowa arystokracya, która stworzyła sobie pozycyę wyjątkową, iż żadna ustawa dosięgnąć jej nie mogła. Banki fałszowały bezkarnie pieniądz papierowy, którym nieokiełznaną spekulacyę popierano i opłacano deputowanych, którzy zaufaniem i dobrem kraju frymarczyli. Jednemu z obu mężów, na których, chociaż może rąk własnych nie umaczali, ale którzy odpowiedzialni są za rozwój i rozkwit tego systemu, Depretisowi, postawiono niedawno temu pomnik w Stradelli, a drugi Crispi, którego przed laty nagle z fotelu prezesa ministrów zrzucono, teraz od 10 miesięcy nanowo sprawuje rządy i to po dyktatorsku.

Skutki tego anarchizmu coraz szerzej docierały do wszystkich sfer i wszystkich stosunków i zupełne wszelkich węzłów rozluzowanie sprowadziły. Wszelako też pod wpływem rewelacyj z ostatnich lat, wszczął się energiczny protest przeciw zanadto już wybujałemu wyzyskiwaniu ludu. Nie czem innem, tylko także protestem były „związki pracowników" w Sycylii, a rządy nie raczyły na nie zważać, aż nareszcie przyszło do wybryków; wtedy juścić wzięto się energicznie do tłumienia — nie przyczyn, lecz objawów — a do tego nikt się tak nie nadawał, jak słynny z gwałtownego charakteru Crispi.

Odtąd wszczęła się we Włoszech reakcya, której zapewne nie przewidywali ci mężowie z t. zw. historycznej lewicy, co to z takim mozołem niesłychanym też szczęściem wspierani, państwo włoskie skleili. Wszelako właśnie ludzie, do tej lewicy należący, najjaskrawszych dopuszczali się naruszeń prawa — i to nietylko na prawach religii i fundacyj katolickich. „Dzieje nie pamiętają jakóbinizmu tak ohydnego, jak u tych wyrosłych z rewolucyi mężów historycznej lewicy włoskiej. Żaden z nich nie zasługiwał na miano męża stanu, żaden z nich nawet w przybliżeniu siłą charakteru i duchem politycznym nie dorównywał Ricarolemu lub Minghettemu, że już o Cavourze nie wspomniemy. A i w nowszych czasach zdrowsze stosunkowo stosunki panowały we Włoszech tylko za rządów konserwatysty Rudiniego". Tak się wyraża jedno z wolnomyślnych, wrogie katolicyzmowi i konserwatyzmowi pism niemieckich.

Stan oblężenia w Sycylii i gospodarka sądów wojennych, o których dopiero późno dochodziły szczegóły przerażające, i uwięzienie przewódzców nie usunęły przyczyn ruchu, ruch więc trwa dalej; poczynione zmiany w niczem nie są ulepszeniami, i Crispi ciągle tej samej trzyma się drogi — tej samej polityki impotencyi. Słynne ustawy finansowe, które miały usunąć niedobór, 177 mil. fr. wynoszący, zamieniły się w ukrócenie wierzycieli państwa i w pokrzywdzenie miast, walczących z rozpaczą finansową jak Rzym, i podwyższyły cło od zboża, tj. lud ubogi musi drożej opłacać swoje pożywienie. A kiedy stolarczyk Lega zmierzył się ze starego pistoletu do Crispiego, Crispi uraczył kraj ustawami antianarchistycznemi, które zrazu pochwalono. Okazało się jednak, że Crispi miał na oku nie tyle anarchistów, których policzyć można było, ale to, aby usta zamurować wszelkiej opozycyi i uprzątnąć każdego, ktoby mu w drodze stawał.

Parlament nie sprzeciwił się tym ustawom, sądząc naiwnie, że chodzi tylko o „propagandzistów czynu". Tysiące oddano pod sąd, deportowano — i ustawy te okazały się wybornemi narzędziami mściwości osobistej i politycznej. Lękający się o swoje wpływy i stanowiska władcy lokalni bez żadnych skrupułów porywali swoich przeciwników, i wyprawiali na deportacyę między ostatnich łotrów za zbrodnie, do których się nigdy nie przyznali, za uczynki, których nigdy nie popełnili. Crispi dał w parlamencie słowo, że ustawy antianarchistyczne nie będą stosowane do socyalistów. Otóż rozwiązał setki stowarzyszeń socyalistycznych na mocy tego, iż schwytane u nich papiery dowodziły, że i socyaliści podzielają tendencye anarchistów. Przerażeni tem odkryciem przyznali Crispiemu racyę. Tylko że z czasem poczęto nie dowierzać, czy takie papiery istnieją, a mianowicie czy nie zostały podsunięte. Wiadomo zresztą, że socyalna demokracya włoska nie jest tem co niemiecka lub francuska, która owszem z włoskiej sobie dworuje.

Tymczasem Crispi coraz dalej zarzuca sieci swoje. Organa półurzędowe już podnoszą, że należy rozwiązać także katolickie stowarzyszenia robotnicze, które jedynie duchowem i materyalnem dobrem swoich członków się zajmują, i tworzą przedmurze przeciw propagandzie anarchistycznej między ludem zwłaszcza wiejskim. Dzienniki te zapowiadają, że minister spraw wewnętrznych wydane przeciw stowarzyszeniom socyalistycznym rozporządzenie rozciąga także na kat. stowarzyszenia robotnicze, ponieważ one w programach swoich prawa papiestwa uznają, a więc do udzielnej niezawisłości papieża i przeto do wywrotu obecnego ustroju politycznego dążą. Czy to przygotowywanie opinii na nowy gwałt pochodzi od rządu, czy jest tylko podlizywaniem się pismaków półurzędowych, to jeszcze rzecz niewyjaśniona.

Crispi nie otrzymał dyktatury, o którą wniósł w parlamencie; stwarza więc ją sobie drogą faktu; i widocznem jest, że nie chodzi mu o dobro kraju, tylko o zadowolnienie chorobliwej żądzy panowania. I w tym to podobno celu począł się stary ateusz odwoływać na potrzebę uznawania Boga, w tej intencyi rzucił rękawicę masonom. W ręku takiego „zbawcy" są dzisiaj Włochy zjednoczone!

Z procesu krożańskiego.

VIII.

W końcu swojej obrony Andrejewski w dosadnych słowach wykazał cały szereg błędów i nadużyć administracyi i nie wymieniając nikogo po imieniu, scharakteryzował wszystkich tak, jak na to zasługiwali. Zakończył sam widocznie do głębi wzruszony i wśród wzruszenia ogólnego prośbą, aby sąd mając w ręku klucz do drzwi więzienia, w których jęczą oskarżeni, nie wahał się użyć tego klucza, aby oswobodził i puścił na wolność ludzi niewinnych, a tem samem zadość uczynił wymaganiom sądu sprawiedliwego, litościwego, wyższego nad ciasne pojmowanie artykułów prawa; taki bowiem sąd był niezawodnie wolą cara, gdy teraźniejsze sądy ustanawiał.

Staraliśmy się mniej więcej oddać wrażenie, które wszyscy odnieśli, słuchając tej obrony, tak specyalnie moskiewskiej, a jednak wzniosłej i pięknej.

Gdy Andrejewski skończył, długi czas panowała cisza i milczenie w sali i zdawało się wszystkim, że obrońca jeszcze ciągle mówi — tak olbrzymie wrażenie wywarła jego obrona. Nawet sam Orżewskij, będący uosobieniem nikczemnego policyanta, ten, który brocząc we krwi i łzach ludzkich doszedł do honorów i władzy, opowiadał później prezydującemu Stodolskiemu, że ze wszystkich adwokatów jednego tylko Andrejewskiego słuchał z ciekawością, że on jeden przemówił rzeczywiście po *russku*.

Mowa p. Żukowskiego, który wystąpił po Andrejewskim, była już zupełnie innego charakteru. Zjadliwa, przepełniona gorzką ironią, przypominała owe nieśmiertelne opowiadania wielkich tragokomików *russkich* Gogola i Szczedryna, którzy do mistrzostwa doprowadzili sztukę opowiadania spokojnym i żartobliwym tonem o wszystkich ohydach moskiewskiego świata, lecz w taki sposób, że naśmiawszy się serdecznie, słuchacz czy czytelnik w końcu czuje jednak niepohamowaną ochotę bohaterom podobnym do tych, których oni opisują, łeb pięściami rozmiażdżyć.

Ma się rozumieć, że nie zostawił p. Żukowski bez odpowiedzi mowy prokuratora i jego wywodów, o których ani Kamiński, ani Andrejewskij w swych odpowiedziach nie mówili; a uczynił to w taki sposób, że chyba panu Dobryninowi na całe życie odechce się dla dogodzenia administratorom *à la* Orżewskij starać się po raz drugi przerabiać burdę parafialną na bunt i polską intrygę.

Powszechną uwagę zwrócono na artykuł zamieszczony w *Grażdaninie*, a zawierający zarzuty przeciwko władzy sądowej na Litwie, że jest bezsilną w stosunku do Polaków i nie popiera w należyty sposób sprawy rosyjskiej. Autor artykułu proponuje zatem, ażeby rozszerzyć kompetencye władzy administracyjnej i zwłaszcza sprawy dotyczące własności ziemskiej i dzierżawienia t. zw. majątków instrukcyjnych, tj. skonfiskowanych przez rząd po powstaniu, oddać pod dyskrecyonalną władzę generał-gubernatora.

Artykuł ten pojawił się wkrótce po ukończeniu procesu krożańskiego i jakkolwiek autor nie wspomina wyraźnie o tym procesie, czyni jednak do niego aluzye, dając do poznania, że zdaniem jego takie wyroki, jak wyrok w sprawie krożańskiej, są niepolityczne i szkodzą sprawie rosyjskiej przez pobłażliwość okazaną oskarzonym, winnym oporu władzom rosyjskim.

„Tymczasem — kończy *Grażdanin* — władza generał-gubernatora, uzbrojona w dostateczne pełnomocnictwa, byłaby dosyć wielką i kompetentną, ażeby jej zaufać bez procesów sądowych i poruczyć jej położenie tamy intrygom polsko-żydowskim i wyrugowanie obcych ży-

---

22

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwem.)

(Dokończenie.)

— Dobrze się bawicie, ale muszę wam przerwać — i chwycił Marylkę za rękę i szarpnął ku sobie.

Zdawało mi się, że słyszałem trzeszczenie kości. Ona jak automat postąpiła za nim, za każdym krokiem zdawała się szukać równowagi. On nie wiedząc już pewnie co robi, ciągnął ją za sobą. Nie wiem, czy byłaby się znalazła siła, którąby potrafiła rozedrzeć te skurczone, wpite w jej rękę palce.

Nie uszli tak więcej niż kilka kroków, ja nie miałem czasu jeszcze ani przemówić, ani postąpić naprzód, kiedy wisząca ręka Marylki nagłym ruchem w górę się wzniesła, za pierś chwyciła, i ona z krótkim, urwanym, strasznym krzykiem upadła.

Aleksander nawet nie przystanął, ale z jakąś niepojętą zwierzęcością ciągnął ją dalej za sobą po pokładzie.

To mię uprzytomniło zupełnie. Wściekły już, skoczyłem za nim, chwyciłem za rękę i zatrzymałem na miejscu.

— Chcesz ją zabić? Puszczaj — zawołałem.

Ale on trzymał ciągle, i znów jakiś zgrzyt usłyszałem.

— Odejdź stąd — rzekł, i chciał ciągnąć swoją ofiarę dalej.

Ja schyliłem się, aby ją podnieść, i zobaczyłem otwarte szklanne oczy. Żem nie oszalał w tej chwili, to cud Boski.

Musiałem coś powiedzieć, ale już nie pamiętam, wiem tylko że Aleksander skrzyczał, a ja usłyszałem głuche uderzenie, z jakiem jej martwa ręka na deski pokładu opadła.

Zerwałem się, pobiegłem po lekarza. Koło ciała zastaliśmy już pełno ludzi. Aleksander wodził po wszystkich błędnemi oczyma, prawdopodobnie nie wiedział co się z nim dzieje, dopiero zobaczywszy lekarza, wybełkotał bezdźwięcznym głosem:

— Ratuj pan.

Ale tu ratunku nie było. Lekarz, który znał już jej błąd serca, po krótkiem badaniu, podniósł się i powiedział tylko:

— Umarła, zanieść ciało na przód okrętu.

Aleksander słysząc to chwycił się za głowę, potem zaczął konwulsyjnie rozpinać, drzeć ubranie na piersi, straszny kaszel zatrząsł tym biednym człowiekiem, twarz zbladła jak u trupa co przed nim jeszcze leżał, z ust buchnął mu strumień krwi i padł zemdlony.

Na okręcie nastał sądny dzień. Ludzie biegali nie wiedząc czego — aż kapitan prosił aby wszyscy do kabin się rozeszli, a niektórych nawet grzecznie za rękę poodprowadzać musiał. — Quarter master zajął się umieszczeniem biednej Marylki, lekarz zeszedł do kabiny, gdzie przyniesiono Aleksandra. Poszedłem i ja na dół, tam jeszcze pomoc przydać się mogła.

— Przyszedłszy do siebie, widocznie nie mógł sobie zdać sprawy z tego co zaszło. Oczy utkwił w jeden punkt i ściągał brwi jak ktoś, co sobie chce coś przypomnieć. Powoli musiało się tam wszystko w tej nieszczęśliwej głowie porządkować, z twarzy ustępywał niepokój, a boleść straszna kładła na nią piętno. Chciał się podnieść, ale sił brakło i dwa strumienie łez potoczyły się po wynędzniałych zapadłych policzkach.

W kabinie był tylko doktor, jego pomocnik i ja; Henryka sumienie nie wpuściło. Zobaczywszy mię, przymknął oczy, i słabym głosem powiedział:

— Zostawcie mię samego.

Zrozumiałem że to się mię tyczy i wyszedłem. Na korytarzu stanąłem, nie wiedząc dokąd iść, co z sobą począć? O spaniu mowy nie było i bałem się zobaczyć Henryka. Nie wiem, czy nie byłbym się rzucił na niego w tej chwili. Wyszedłem na pokład. Quarter master, wiedząc że byłem kuzynem Marylki, puścił mię do ciała.

Na przodzie stewarci urządzili już byli posłanie, pod jakimś rodzajem baldachimu, i tam leżała ona, ofiara podłej zemsty. Jeden z czarnej służby odstawiony był do czuwania przez noc — ja zostałem także. Nie musiała ta noc mieć więcej godzin niż inne, a mnie się zdawało że się nigdy nie skończy. Na falach naprzeciw nam idących wznosił się dziób Tasmanii, i opadał, i kołysał biedną Maryskę do snu wiecznego. Siadziałem jakby zdrętwiały, i bezmyślnie wpatrywałem się w tę twarz, przed godziną jeszcze stroskaną i zaniepokojoną, teraz taką pogodną — śmierć usunęła z niej troski i niepokój na wieki.

Murzyn, widząc, że ja siedzę, usnął prędko, skręcony w kółko. Nigdzie nie było znaku życia. W górze nad nami kołysała się lampa, jeszcze wyżej gwiazdy migotały, cisza głęboka zaległa, fale tylko coś sobie szemrały tam w dole, a mię mroził ten szum, te fale tak szemrząc, czekały na ciało Marylki.

Mówią, że umierający ma zawsze chwilę, w której mu całe życie przed oczyma staje; Marylka może czasu na to nie miała, ale mnie życie jej przesuwało się teraz w myśli natrętnie. Lata dziecięce prawie razem spędzane; odgadywałem jej pożycie z Aleksandrem z tego, co mi opowiadała, nasze spotkanie nieszczęsne, niespodziewane; a od tej chwili godzina za godziną, dzień za dniem, przypominały się z taką dokładnością, że niemal słowa naszych rozmów sobie powtarzałem.

Nigdzie cienia czegoś niedozwolonego, tylko uczucie czyste sympatyi braterskiej, i z tego potrafił taki podły potwór stworzyć broń dla swej obrzydliwej zemsty. Jak teraz postąpić wobec Aleksandra? — Powiedzieć mu, że byłem świadkiem brutalnego napadu Henryka, powiedzieć, że on, nie mogąc inaczej zemścić się na kobiecie, rzucił potwarz na jej honor i uczciwość: to takie było monstrualne, że Aleksander mógł nie wierzyć temu, a jeżeliby uwierzył, jakie straszne musiałby przechodzić katusze, myśląc, że tak łatwo potępił niewinną, że ją ostatecznie wprost zabił swoją brutalnością.

Nie mówić nic i zostawić go w przekonaniu, że ta święta, ten jego anioł opiekuńczy okłamywał go i zwodził, to krzywda dla niej straszna, choć jej już na niczem nie zależało. Gdybym mówił, musiałbym zakończyć słowami „zabiłeś ją", a jeżelibym ja ich nie wypowiedział, onby je sam wypowiedzieć musiał, a takiego wyznania chyba nie utrzymałaby słaba niteczka, na jakiej jego życie wisiało, i konania pewnieby mu ono nie osłodziło.

Postanowiłem zostawić to losowi; powiem wszystko, jeżeli się trafi chwila stosowna, jeżeli będzie chciał mówić ze mną i poczekam, aż przyjdzie trochę do sił, jeżeli mu to przeznaczone, a jeżeli ma umrzeć wkrótce, to tam się dowie prawdy w górze.

Tak mijały długie godziny, przerywane tylko głosem dzwonu na zmianę oficera służbowego, — nareszcie zaczęło szarzeć.

Murzyn obudził się; służba okrętowa zabierała się powoli do porządkowania i mycia pokładu. Ja czułem znużenie, myśl zaczynała ustawać, — dniało już zupełnie, kiedy zeszedłem ostatecznie do kabiny, aby choć godzinę wypocząć i zasnąć, jeżeli potrafię. Poczciwy Henryk spał snem sprawiedliwego. Padłem na łóżko ubrany. Po jakimś czasie dziwnego majaczenia, bo usnąć nie mogłem, wstałem, aby się dowiedzieć, co się z Aleksandrem dzieje.

Wkrótce po mojem odejściu dostał silnej gorączki, mówił wiele, ale nikt nie mógł rozumieć tego, zrywał się, chciał wstawać, ale tak był osłabiony, że lekkie dotknięcie ręki wystarczało, żeby go napowrót położyć. Nad ranem usnął, — wybuch krwi nie powtórzył się na szczęście.

Poszedłem do Marylki; leżała jak ją zostawiłem. Murzyn siedział na swojem miejscu, nie puszczając nikogo. Widok jej znów mi żywo uprzytomnił całą scenę wczorajszą; trudno mi było zapanować nad rozstrojonemi nerwami, nie mogłem tam zostać i nigdzie spokojnie usiedzieć nie mogłem, najlepiej było mi jeszcze kiedy chodziłem. Zacząłem więc spacerować tam i napowrót, i dopiero dzwonek na śniadanie przerwał to bezmyślne chodzenie.

Przy stole naturalnie o niczem innem nie mówiono, jak tylko o wczorajszem nieszczęściu; mnie i lekarza zasypywano pytaniami. Ktoś zapytał, kiedy ciało spuszczą do morza? Wiedziałem, że to się stanie, ale tak w głos wypowiedziane zrobiło na mnie straszne wrażenie.

— Przed południem zapewne — odpowiedział lekarz.

wiołów z nieprawnie zajmowanych pozycyj przez nakładanie na winnych kary administracyjnej. Sprawy natury politycznej powinny się zaczynać i kończyć jedynie tylko w administracyi".

Oddawna już tak dzikie i wsteczne zasady nie pojawiały się nawet w szpaltach *Graždanina*; to też powszechna opinia mniema, że artykuł ten nie wyszedł z pod pióra ks. Meszczerskiego, lecz pisany był, lub co najmniej inspirowany przez samego generał-gubernatora Orżewskiego. Jak wiadomo, proces krożański haniebne wycisnął piętno na administracyi rosyjskiej, a wyrok wcale nie wypadł po myśli p. Orżewskiego. W ten sposób więc chce się on zemścić na władzy sądowej i na Polakach. Sąd powinien funkcyonować w pewnych tylko sprawach, a wszystko inne powinne być załatwiane „w drodze administracyjnej", jak było za czasów Murawiewa. P. Orżewskij chce być pierwszą i ostatnią instancyą, chce gnębić Polaków bez sądu, który zdaniem jego niepotrzebnie nadaje rozgłos haniebnym czynom generał-gubernatora i jego kreatur w rodzaju Klingenberga. Zdaje się jednakże, iż zemsta nie uda mu się, a ciekawa rzecz, w jaki sposób jeszcze załatwi sprawę krożańską nowy car, gdy mu przedłożą wyrok do zatwierdzenia.

Warszawa wobec śmierci cara.

W zamku warszawskim zjawiła się przed trzema dniami deputacya obywatelstwa polskiego z arcybiskupem Popielem i p. Ludwikiem Górskim na czele, którą przyjmował Hurko. W sprawie tej otrzymuje *Czas* następującą korespondencyę z Warszawy.

Mniej więcej dwa lat temu obiegała pogłoska, że cesarz Aleksander III miał odezwać się do bliskiego otoczenia swego, iż dwóch kwestyj, które żywo zajmowały jego rząd i bądź co bądź cokolwiek kłopotu mu robiły, t. j. kwestyi polskiej i żydowskiej swemu następcy nie pozostawi. Postanowił sobie załatwić je za życia. Przypuszczał, że z narodami całemi można się załatwić od ręki, jak z jakimkolwiek przeszkadzającym mu przedmiotem. Lecz oto kwestya polska jak istniała, tak istnieje. Po Aleksandrze III prędzej, niż się tego według ogólnie ludzkich rachub można było spodziewać, wstąpił na tron Mikołaj II, a zapowiedź ojca jego pozostała niespełnioną.

Łatwo zrozumiecie, iż w ostatnich tygodniach uwaga nasza w stronę Liwadyi była wytężona. Dużo złego nam zrobił Aleksander III, czynownicy jego pastwili się nad nami całemi siłami, a jednak gdy lekarze zadecydowali, że car żyć nie może, obudziło się ogólno-ludzkie uczucie i z litością pewną patrzano na to konanie człowieka, który sobie ze stanu swego podobno zupełnie zdawał sprawę.

Wiadomość o śmierci cara otrzymaliśmy tu w Warszawie później niż gdziekolwiek indziej w Europie zachodniej. Podobno dzienniki miały już telegramy pomiędzy godz. 5 a 6 popołudniu, ale wszechwładny wobec prasy Jankulio zadecydował, że bez pozwolenia jenerał-gubernatora car umrzeć nie może, a uzyskanie pozwolenia tego zajęło tak dużo czasu, że dopiero po godzinie 10 przerwano przedstawienia w teatrach, a wtedy to wieść o śmierci cara rozbiegła się po mieście. Większa część mieszkańców dowiedziała się dopiero nazajutrz o śmierci.

W przewidywaniu tego co się stanie, przebąkiwano po mieście o wysłaniu do jenerał-gubernatora deputacyi dla wyrażenia młodemu cesarzowi i rodzinie cesarskiej udziału w boleści, jaka ich dotknęła, ale fakt zaskoczył, zanim się myśl skrystalizowała i postać realną przybrała. Niemniej wiedząc, iż intencya taka w mieście istnieje, udał się prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski do jenerał-gubernatora z zapytaniem o wyznaczenie godziny, w której przedstawiciele różnych warstw ludności tutejszej we wzmiankowanym celu przyjmie. Jenerał Hurko podobno nie miał wielkiej na to ochoty, tembardziej, że własny stan jego zdrowia nie bardzo na takie przyjęcia pozwala. Gdy jednakże zastępcy jego bar. Medema nie było w Warszawie, niepodobna mu było wymówić się.

Dnia 2. bm. po południu stawiło się tedy 30 najwybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa wiejskiego i miejskiego w zamku z arcybiskupem Popielem i p. Ludwikiem Górskim na czele, a po kilku słowach, wyrzeczonych przez ks. arcybiskupa, zabrał głos p. Ludwik Górski, mówiąc w języku francuskim mniej więcej, co następuje:

Dowiedziawszy się o zgonie cesarza, przybywamy, aby prosić o wyrażenie cesarzowi Mikołajowi, zarówno jak i cesarzowej wdowie i całej rodzinie cesarskiej udziału, jaki bierzemy w boleści, która ich dotknęła. Zarazem prosimy zapewnić cesarza o naszej wierności dla tronu i powiedzieć mu, że wspólnie z nim będziemy zanosili modły do Boga, aby mu dodał siły i udzielił po mocy w spełnieniu wielkiego zadania uszczęśliwienia wszystkich poddanych swoich".

Ostatnie wyrazy właściwie są sparafrazowaniem odpowiedniego ustępu manifestu cesarza Mikołaja II. Powyższy tekst przemówienia p. Ludwika Górskiego podaję wam z zastrzeżeniem, iż w wyrażeniach mogą być drobne niedokładności, autentycznego tekstu bowiem nie zdołałem dotąd otrzymać. W każdym razie powyższa wersya obiega dziś po mieście, a z ust dwóch uczestników wczorajszej deputacyi — o ile się tak wyrazić można — otrzymałem potwierdzenie autentyczności.

Jenerał-gubernator odpowiedział krótko po rosyjsku, ale niestety nawet ci, co blisko niego stali, nie zgadzają się co do pierwszego zdania jego odpowiedzi. „Nie wiem (*nie znaju*), jakie są wasze uczucia". Drudzy utrzymują, że powiedział „rozumiem (*poniemaju*) wasze uczucia". Dalej mówił: „ale dla nas russkich zmarły był nietylko monarchą, lecz wcieleniem prawdy. Oby Bóg dał jego następcy tak szczęśliwe i błogie w następstwa panowanie. To co mi wyraziliście, zakomunikuję cesarzowi".

Słyszałem osoby gorszące się formą en tuzyastycznego odezwania się jenerał-gubernatora, który cesarza nazywa wcieloną prawdą, gdy przecież wcieloną prawdą tylko sam Bóg być może. Ale jenerał Hurko odezwał się podobno także niedawno z tem, że ze śmiercią Aleksandra III. przepadnie dzisiejsza idea przewodnia państwa rosyjskiego. P. Hurko musi o tem oczywiście lepiej od nas być poinformowany. My tymczasem nie stawiamy sobie żadnych na najbliższą przyszłość horoskopów; mamy wtedy przynajmniej pewność, że nie doznamy rozczarowań.

Niezmiernie przykre zrobiło wrażenie, iż przysięgę na wierność nowemu carowi w kościołach katolickich kazano składać po rosyjsku. Pierwszy to raz w kościołach naszych przemawiano tym językiem. Wszyscy stawiamy sobie pytanie: Czy to początek nowych, czy koniec starych rządów?

Nagrody na wystawie lwowskiej

przyznane przez komitet sędziów.

Grupa IV.

(Pszczelnictwo.)

Dyplom honorowy minist. roln.

Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, za długoletnią wytrwałą i skuteczną pracę około rozwoju i krzewienia pszczelnictwa i ogrodnictwa w kraju. Dr. Teofil Ciesielski, za długoletnią wydatną pracę około rozwoju i krzewienia pszczelnictwa, za bezdenek rozbieralny z pszczołami i różne okazy pszczelnicze.

Medal złoty wystawy.

Ks. Antoni Andrzejowski ze Skały, za doskonałe napoje owocowo-miodowe. Dr. Teofil Ciesielski, za wyborne miody sycone, nalewki i wina owocowe miodowe w ilości 46 gatunków, wyrobione podług wydanej przez siebie książki „Miodosytnictwo", zwłaszcza za miód panieński z różnych lat.

Medal srebrny minist. roln.

Antoni Janelli, nauczyciel w Krasnej poczta Nadwórna, za napoje owocowo-miodowe, suszone owoce, patokę, miód w plastrach i wosk. Maryan Képlicz z Myszkowa, za doskonałe miody z różnych lat. Władysław Kotkowski z Podwołoczysk, za pierniki, wina owocowe, miód sycony i patokę, konserwy, ul słowiański z pszczołami i próżny.

Medal srebrny wystawy.

Czesław Lekczyński z Romanowa, za stare wino miodowe. Kaźmierz Pańkowski z Dublan, za napoje owocowo-miodowe. J. Piechoski z Ostrowa (ks. Poznańskie, za miody sycone. A. Myślicki z Kosmowicz powiat Słucki (Litwa), za napoje owocowo-miodowe i modele do wyrobu uli słowiańskich. Edward Kotecki z Horodenki, za napoje owocowo-miodowe, patokę, ule słowiańskie i przyrządy pszczelarskie. Dr. Teofil Ciesielski we Lwowie, za przedstawienie rozwoju Czerwca polskiego *(Cocus polonicus)* i próby tegoż hodowania, w celu wznowienia produkcyi staropolskiego karmazynowego barwniku. Józef Siedmiograj z Sokala, za wina owocowo-miodowe. W. Gedymin z Litwy za miody sycone.

Medal bronzowy minist. roln.

Antoni Jana z Nowego Sącza, za napoje owocowe. Michał Taźbierski, nauczyciel z Zakliczyna, za wina owocowo-miodowe. Tadeusz Szołdraczyński z Jabłonki p. Lisko, za napoje owocowe.

Medal bronzowy wystawy.

Stanisław Mściwujewski z Dobromila, za piwo miodowe. Jan Nepomucyn Jabczyński z Poznania, za napoje miodowe. Ks. Michał Oleksij z Grabówki p. Kałusz, za wina owocowo-miodowe, zwłaszcza porzeczniak i maliniak. Józef Weigel-Milleret z Żornisk za napoje owocowe, zwłaszcza za morylak i wiśniak. Narodna Torhowla we Lwowie, za wiśniak z r. 1888. Karol Godzień z Rzeszowa, za napoje owocowe. A. P. Dymnicki z Frysztaka, za miody sycone. Jan Paygert ze Streptowa, za napoje i ule słowiańskie. Emanuel Hawranek ze Zborowa za miody sycone i patokę. Gralewski, handel win Kraków, za stary miód z r. 1808. Klimek, handel win Kraków, za stary miód. Ks. Emilian Bilecki w Jasieniu, za napoje owocowo-miodowe. Bazyli Kamiański, nauczyciel z Wierzbowy, za wino owocowe i ul słowiański słomiany. Ks. Kazimierz Jary w Krakowie, za nalewki miodowe i dobrze odrobione ule słowiańskie słomiane. A. Bayger, nauczyciel z Trembowli, za zbiorek przedstawiający życie pszczół. Szkoła ogrodnicza Zjednoczonego galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, za dobrze odrobione ule słowiańskie i bezdenki słomiane rozbieralne, pomysłu dr. Teofila Ciesielskiego. Michał Syrek z Głogoczowa p. Mogilany, za ul słowiański z pszczołami i miodarką. Dr. Teofil Ciesielski, za przedstawienie hodowli jedwabników w dwóch miotach. Jan Frączkiewicz, nauczyciel w Rzuchowy, za kokony i jedwab snuty.

List pochwalny.

Edmund Chrzanowski z Warszawy, za blachę do odgradzania matek. Karol Będkowski z Rohatyna za miodarkę. Marya Lukasowa ze Lwowa, za pierniki, nalewki i napoje owocowo-miodowe. Jan Adamczyk ze Zminicy p. Brzozów, za usiłowanie zrobienia przydatnego ula. Selig Rucker z Lubaczowa, za miód sycony. Józef Bernaś z Piotrkowa za miody sycone. Aniela Bogdanowicz z Ostrowca, za miód sycony. Kraiński z Jezierzan, za maliniak. Józef Niewiadomy ze Strussowa, za miód sycony. Ks. K. Krementowski ze Swięcian, za miód sycony. Adolf Mitera ze Skołyszyna, za wina owocowe i maliniak. E. Jankowski, nauczyciel w Zborowie, za napoje owocowo-miodowe. Józef Lis w Pinowie, za wiśniak. Włodzimiera Szołajka z Rzepiennik biskupich, za wino porzeczkowe. Mierzejski z ks. Poznańskiego, za usiłowanie wyrobienia ula słomianego. Józef Zaręba, nauczyciel z Wielogłów p. Nowy Sącz, za dobrze odrobione ule słowiańskie drewniane. Ks. Jakób Kurschka, za wina owocowe.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. listopada.

Zapiski osobiste. Prezydent Mochnacki bawi w Wiedniu w sprawie zrealizowania 10 milionowej pożyczki miasta Lwowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewów technicznych: Szymona Schornsteina i Karola Adama adjunktami dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Kazimierzowi Ajdukiewiczowi w Krakowie wyłącznego przywileju na ulepszenia przy sieczkarniach.

Przed komisyą egzaminacyjną z rachunkowości ogólnej w namiestnictwie, złożyli egzamin pp. Antoni Sało z Bitkowa i Jakób Wodosławski ze Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Dzieło pomnikowe. Na wydawnictwo: „Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju", które wydanem zostanie staraniem Wydziału krajowego, pojawił się następujący prospekt:

„Powszechnem jest przekonanie, że wystawa krajowa z r. 1894 stać się powinna początkiem bardziej niż dotąd wytężonej a systematycznej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju. Jeżeli wyniki tej wystawy mogły nas słusznie napełnić otuchą i podnieść wiarę we własne siły i w możność skutecznej pracy na wszelkich polach życia — to z drugiej strony wykazała ona, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, jak wiele jeszcze brakuje nam do tego, abyśmy na owoce prac naszych z zupełnem zadowoleniem spoglądać mogli. Produkcya nasza jest jeszcze bardzo mała w stosunku do produkcyi innych krajów cywilizowanych. Bardzo wiele gałęzi przemysłu, któreby u nas z powodzeniem zaprowadzić można, zupełnie jeszcze leży odłogiem — inne, chociaż rozporządzają znakomitemi technicznemi i artystycznemi siłami, są na zbyt małą skalę rozwinięte. Stąd też pochodzi, iż zawsze jeszcze bardzo wiele potrzeb zaspokajać musimy przez sprowadzanie obcych wyrobów podczas gdy u nas wielka siła pracy pozostaje nieużytkowana, a znaczne ilości naszych surowych płodów wychodzą za granice kraju, ażeby stamtąd wrócić jako wyrób gotowy, za który ogromne sumy pieniężne z kraju wysyłamy. Produkcyę tę na szerszą skalę rozwinąć, szerokim warstwom ludności utworzyć nowe, a utrwalić i ulepszyć istniejące źródła zarobku, własne surowe płody w kraju na wyrób gotowy przerabiać, rolnictwu naszemu umożliwić urozmaicenie produkcyi, ażeby nie stało wyłącznie na coraz mniej opłacającej się uprawie zboża — oto cele, ku którym zwrócić się powinny usiłowania tych wszystkich, którzy w ekonomicznym rozwoju kraju słusznie widzą niezbędny czynnik narodowej siły. Jeżeli wszakże wystawa krajowa ma się stać punktem wyjścia dla takiej pracy ekonomicznej — trzeba wyniki jej w pamięci społeczeństwa utrwalić — krytycznie je ocenić, zdać sobie sprawę z tego, co i jak zrobiono, co jeszcze zrobić można i potrzeba i jakiemi do tej przyszłej pracy rozporządzamy siłami. Wystawa była dziełem wielce poważnem. Ażeby skutki jej były również poważne, trzeba, żeby kraj o swem ekonomicznem położeniu i o wynikach dotychczasowej swej pracy dowiedział się prawdy i to nie w ogólnych tylko zarysach, ale w szczegółowem ocenieniu faktycznego stanu każdej gałęzi produkcyi. Ten cel mając na oku, a wsparci bardzo życzliwą zachętą Wydziału krajowego, który potrzebę podjętej przez nas pracy uznał, skład komitetu i program zamierzonego wydawnictwa zatwierdził i przyrzekł wyjednać u Sejmu finansowe dla wydawnictwa poparcie, przystępujemy do wydania dzieła pod tytułem: „Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju". Jak już z powyższych uwag i z tytułu wydawnictwa wynika, wytknęliśmy sobie cel przeważnie ekonomiczny — i dlatego wszelkie inne a niewątpliwie także bardzo doniosłe działy wystawy i bardzo dodatnie jej wyniki na innych polach, musimy pominąć, a wydawnictwem naszem obejmiemy to tylko, co ma znaczenie ekonomiczne. Że zaś oświata i stan zdrowotny ludności, tworzą główną podstawę produkcyjnej siły — przeto wchodzą one w program naszego wydawdnictwa obok produkcyi surowej i przemysłowej, obok stanu komunikacyi i t. p. Nie będziemy zaś poprzestawali na ocenieniu tego, co się skupiło na wystawie, ale w każdym dziale damy pogląd na stan rzeczy w kraju, illustrując go tem, co nam przedstawiła wystawa.

Dzieło całe wyjdzie w 4 tomach, z których każdy obejmować będzie około 500 arkuszy druku w formacie wielkiej ćwiartki i zaopatrzone będzie licznemi ilustracyami, tabelami, kartogramami i t. p. Dla przyspieszenia druku wydawać będziemy zeszyty, z których każdy obejmie jeden dział albo więcej pokrewnych działów, przyczem dokładna numeracya zeszytów według ułożonego z góry planu dozwoli każdemu nabywcy złożyć je w tomy, odpowiednio po przyjętej przez nas systematyki całego dzieła.

Komitet redakcyjny składają; Franke Jan Nepom., Dr. Lewicki Witołd, Łoziński Władysław, Dr. Marchwicki Zdzisław, Dr. Pawlikowski Jan Gwalbert, Dr. Pilat Tadeusz, Romanowicz Tadeusz, Dr. Rutowski Tadeusz, Dr. Skałkowski Tadeusz, Skibiński Karol, Dr. Szpilman Józef, Szczepanowski Stanisław, Zacharjewicz Julian.

Współpracownictwo przyrzekli dotychczas: Acht Bronisław, Baranowski Bolesław, Biedroń Jan, Blauth Jan, dr. Bobrzyński Michał, dr. Bruchnalski Wilhelm, Bykowski Juliusz Jaxa, dr. Ciesielski Teofil dr. Cybulski Napoleon, Dyrekcya wystawy, Dzieślewski Roman, dr. Fischer Ksawery, dr. Fischer Zygmunt, Franke Jan, Gizowski Józef, Gruszecki Henryk, Kędzior Andrzej, dr. Koliszer Henryk, Krzen Edmund, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, dr. Lewicki Witołd, Lubomęski Władysław, Małaczyński Maryan, Nawratil Arnulf, Niewiadomski Stanisław, Odrzywolski Sławomir, Pańkowski Kazimierz, Paudler Edward, Pawlewski Bronisław, dr. Pawlikowski Jan Gwalbert, dr. Pilat Tadeusz, Podwin Edmund, Rebczyński Władysław, Romanowicz Tadeusz, Rutkowski Jan, dr. Rutowski Tadeusz, dr. Sawicki-Stella Jan, dr. Schramm Hilary, Seeling Ludwik de Saulenfels, dr. Skałkowski Tadeusz, Skibiński Karol, Sołtyński August, dr. Szpilman Józef, Stahlberger Julia, Starkel Juliusz, Strusiewicz Zygmunt, Syroczyński Leon, dr. Szajnocha Władysław, Szczepanowski Stanisław, dr. Szyszyłowicz Ignacy, Włodzimirski Walery, Zacharjewicz Julian, dr. Załoziecki Roman, dr. Zgórski Alfred.

Prenumeratę oznaczamy w ten sposób, że przy w pisie opłaci się 5 zł. następnie zaś przy każdym zeszycie bez względu na jego objętość, opłacać się będzie 50 ct. Zeszytów będzie 25 — cena całego dzieła zatem w prenumeracie wyniesie 17 zł. 50 ct. — którą to kwotę można także w całości z góry złożyć.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. koncert muzyki wojskowej i tańce. Początek o godzinie 8. wieczór.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę d. 7. b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Uzupełniamy dziś podaną wczoraj wiadomość zaczerpniętą na stacyi ratunkowej, że wzywano pogotowie do Heleny Lenard, którą miała kolej elektryczna przejechać. Otóż okazało się przy bliższem rozpatrzeniu sprawy, że H. Lenard, będąc w nietrzeźwym stanie, chciała wsiąść do wozu kolei elektrycznej, a gdy w myśl przepisów policyjnych, konduktor odmówił jej przyjęcia do wozu, usiłowała odbyć drogę, chwyciwszy się z tyłu wozu. Gdy wóz z miejsca ruszył upadła na ziemię i potłukła się. Mało znaczący ten wypadek, niezasługiwałby na wzmiankę, gdyby nie krążące po mieście pogłoski „o strasznym wypadku" z powodowanym nieostrożną jazdą kolei elektrycznej które sprostować, nakazuje obowiązek kronikarski.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj wzywano pogotowie stacyi 8 razy w rozmaite strony miasta w mniej znacznych wypadkach, wśród których spadnięcie ze schodów 2 piętra przy ulicy Sakramentek l. 8 jest znaczniejszym wypadkiem. Nieznaną chorą staruszkę odwieziono do szpitalu powszechnego.

Kradzież kieszonkowa. Maryi Migdał, służącej, skradziono wczoraj na pl. Krakowskim z kieszeni pugilares czarny z kwotą 13 zł. oraz złoty pierścionek wartości 4 zł.

Zapiski policyjne. Uwięziono notorycznego złodzieja Isaka Herscha Penziasa za kradzież krzeseł na szkodę Kalmana Münzera przy ul. Słonecznej l. 41. - Uwięziono notowanego złodzieja Jana Adamczuka za włóczęgostwo. — Aresztowano Michała Woźniaka, który w zamiarze kradzieży zrzucał drzewo z rusztowania 2-go piętra pod l. 5 przy ul. Głębokiej. Drzewo spadające uderzyło w głowę 9 letniego Władysława Wosia i ciężko go skaleczyło. — Żołnierz policyjny przyaresztował Pawła Marczeluka, który powoził okaleczałemi końmi. Właściciela koni Mechla Jajlesa pociągnięto do odpowiedzialności a konie oddano do komisyaryatu dziel. II.

Manifestacye religijno-narodowe. Donoszą nam z kilku okolic kraju, że jeszcze w ciągu listopada br. odbędzie się w wielu miejscowościach bardzo uroczyście poświęcenie krzyżów pamiątkowych dla ofiar krożańskich.

Promocye. Pp. Józef Bednarski, rodem z Książa Wielkiego, Tadeusz Fechter, rodem ze Lwowa i Fryderyk Simon, rodem z Doliny, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W szkole rolniczej w Czernichowie rozwiązany został drugi rok kursów i rozpisano nowe wpisy uczniów na ten rok. Część znaczna dotychczasowych uczniów nie znajdzie przyjęcia w zakładzie. Przyczyną tego nowego zajścia było, że zarządca szkoły prof. Birkenmajer (dyrektor Łaszczyński jest na urlopie) ukarał jednego z uczniów drugiego kursu za niewłaściwe zachowanie się wobec przełożonych przez udzielenie mu pisemnej nagany na kartce, którą przybito za kratkami szkolnemi, podając w ten sposób ową naganę do wiadomości wszystkich uczniów całego zakładu. Postąpieniem tem czuli się urażeni wszyscy koledzy w ten sposób napiętnowanego winowajcy, a gdy interwencya ich o zerwanie kartki z za kratek nie odniosła skutku — opuścili zakład solidarnie.

Dzieciobójstwo. Krakowska policya uwięziła w niedzielę 20-letnią Maryę Masłowską z Krzeszowic, sklepowę, która przygotowany rozczyn fosforyczny z zapałek, kazała wypić swemu 5 letniemu synkowi Antoniemu. Domownicy dostrzegłszy czyn karygodny wezwali pogotowie ratunkowe, które dziecku podało środki wymiotowe, a następnie zawiozło je do szpitala św. Łazarza, gdzie wypompowano żołądek. Akcya ratunkowa odbywała się w niedzielę o godzinie 6 wieczorem, ale dziecko miało wypić rozczyn już w południe. Wobec tego słaba jest nadzieja uratowania chłopczyka. Do czynu Masłowska poniekąd się przyznała, utrzymując, że do tego kroku zmusił ją brak środków utrzymania i w ogóle rozpaczliwe położenie. Po śmierci dziecka chciała sobie także życie odebrać. U Masłowskiej znaleziono flaszeczkę ze sporą ilością trującego rozczynu fosforycznego.

Z Jarosławia piszą: Dzień 3. listopada, jako rocznicę rzezi Pragi, uczcił tutejszy „Sokół" w sposób ze wszech miar godny i podniosły. Rano odbyło się staraniem Towarzystwa nabożeństwo solenne w parafialnym kościele, a wieczorem skreślił wymownemi słowy okropny ten dramat dziejowy w sali ratuszowej wobec licznie zebranej publiczności prof. Rychlik.

Z Łańcuta donoszą: Wydział powiatowy Towarzystwa prywatnych oficyalistów w Łańcucie na posiedzeniu swem dnia 4 bm. postanowił do ulokowanych już kapitałów na założenie bursy synów prywatnych oficyalistów przyłączyć się z datkiem po 100 zł. rocznie, składanych przez lat 10 z funduszów doraźnych zapomóg, z tem że założyć się mająca bursa ma nosić nazwę imienia Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego.

Barbarzyństwo. Petersburski *Kraj* donosi: Jedenastu włościan powiatu małmyżskiego oddano pod sąd za to, że w celu złożenia ludzkiej krwawej ofiary bóstwom pogańskim, pozbawili życia włościanina Matiulszina, któremu wyjęli wnętrzności i odcięli głowę.

Konsulem włoskim w Chicago, został mianowany hr. Antoni Władysław Rozwadowski, b. konsul w San Paulo w Brazylii.

Hr. Caprivi zamieszka w W. Ks. Poznańskiem, gdzie z zaoszczędzonych na swem stanowisku kanclerskiem pieniędzy miał już zakupić sobie własność ziemskę. Prywatnego majątku nie posiada hr. Caprivi, a części, przypadającej na niego po rodzicach, zrzekł się już jako młody oficer na korzyść swej siostry, aby mogła wyjść odpowiednio do stanowiska za mąż; on pozostał kawalerem i odznaczał się zawsze wielką prostotą życia.

Z mody. Lekkie, powiewne tkaniny znikają powoli z wystaw sklepowych, ustępując ciężkim, ciepłym materyom; jasne słoneczne obrazy letnie — nabierają coraz bardziej ponurego piętna — zimy. Władczyni młoda nic się tem jednak nie krępuje. Czynna niestrudzenie, wita każdą porę roku z równą uprzejmością; bo wszak każda daje jej sposobność — roztaczania swych skarbów, błyszczenia coraz nowemi pomysłami i zdobyczami. Więc i sezon obecny zastał ją należycie przygotowaną... Szczególniej znacznej zmiany doczekały się kapelusze. Kwiaty wszelkiego rodzaju popadły zupełnie w niełaskę — zastąpiły je skrzydlate zastępy, szybujące w przestworzu. Ptaki rajskie, jaskółki, gołębie, lophophore itp. widnieją wyłącznie prawie na modnych kapelusikach — a gdzie już w całości się nie nadają, ukazują się pompony, egretty, skrzydła „Parcival" itp. wyroby z piórek. Zawsze piękne, zawsze w dobrym guście — strusie pióra i obecnie stanowiska swego dotrzymały. Aksamit, wstążki, dżety i bardzo wiele klejnocików fantazyjnych składa się na dalszą całość misternych arcydzieł, zwanych.... „kapeluszami." Fasony okrągłe, bez wyjątku, sporych rozmiarów — ukazują się przeważnie w stylach historycznych. „Directoire" i „Cabriolet" (dawniejsze „Amazonki) w lecie już modne — i na zimę się stanowczo utrzymają.

Krótko przedstawia się w sezonie bieżącym dział „okryć". Najskromniejszymi przedstawiają się angielskie żakiety sukienne, przeważnie przybierane wyłącznie... skosami, w rozmaite desenie przystembnowanymi, Lecz i one, zarówno jak paltociki aksamitne, lub pluszowe, odznaczają się potężnymi do niemożliwości rękawami, jak również krótkim, suto fałdzistym karczkiem. Dla bezpiecznego zaprowadzenia rękawów u sukien, wymyślono doń... rodzaj wachlarzy fałdzistych, na wzór miechów, które otwierają się przy zakładaniu żakietu, a następnie zamykają zapomocą ozdobnych haftek. Wyłogi stale modne; bardzo ładną w tym rodzaju kombinacyę stanowią szenszyle do pluszu „marron". Futro to, obok soboli, uchodzi za najbardziej modne, nie zapominając i o dawno zapomnianych. . gronostajach. Oryginalny wytwór fantazyi paryzkiej stanowi kostium z sukna „beige" z bluzką gronostajową z pod otwartego „smokingu". Chętnie również podbijają wytwornem futrem tem peleryny i kołnierze — szczególnie aksamitne. Okrycia długie „Redingote" stanowczo i bieżącej jeszcze zimy utrzymają się na widowni. Futro, jako przybranie sukien — i nadal jeszcze prym trzyma. Stosują je jako obszycie u dołu spódnicy, lub też „en long" od stanika, wzdłuż spódnicy. Często wązki pasek futrzany okala i szyję, co tworzy bardzo korzystny „relief" dla ładnych główek kobiecych.

Spódnice i nadal na biodrach prawie gładkie, rozszerzają się ku dołowi w sposób niemożliwy. Aksamity „faille" i satin „duchesse" gładkie lub deseniowate — oto obecne „faworyty" mody. Mora zawsze jeszcze modna, szczególniej nowe rodzaje mory fantazyjnej. Staniki bluzkowe, tak ładne i wygodne, zdołały utrzymać się stanowczo i na sezon zimowy. Fasony tak zw. „princesse", szczególnie dla osób młodych, lub wogóle smagłych, wciąż jeszcze bardzo noszone. Bo co prawda — nie ma też nic ładniejszego i korzystniej figurkę — ładną — uwydatniającego...

Do rozjaśnienia i urozmaicenia scenery mody obecnej dużo przyczyniają się wprowadzane obecnie do bardziej eleganckich kostiumów, rozmaite klamry, szpilki, spinki, guziki i pióra „de Strass". W dziedzinie guzików w ogóle wielkie urozmaicenie i większy niż kiedykolwiek zbytek, tak dalece, że nawet cenne, wytwornie rżnięte kamee — stosują obecnie do tego użytku.

Toalety czarne jednakże — tak ładne i praktyczne — służyć będą paniom naszym i na sezon zimowy. Równie dobrze stosować można tu staniki czarne zupełnie, jak i barwne, lecz te ostatnie „de rigueur" pokryła czarną „Mousseline chiffon". Paryż chętnie nosi do spódnic czarnych, jedwabnych — bluzkowe staniki o białem „fond." Rękawy

---

Dłużej już wysiedzieć nie mogłem, wstałem i wyszedłem. Henryka przy śniadaniu nie było; siedział przy Aleksandrze.

Smutny to był poranek; wszyscy chodzili jak błędni. Kółko lepszych znajomych odczuło rzeczywiście nieszczęście; poczciwa miss T. płakała, ile razy kto Marylkę wspomniał, inni czekali na spuszczenie ciała jak na przedstawienie.

Koło jedenastej jakiś ruch większy zauważyłem na przodzie; poszedłem zobaczyć. Tam przygotowywano Marylkę na podróż w głębie morskie. Patrząc na to, rwało się wszystko we mnie, a odejść nie mogłem. W moich oczach owijano biedne ciało płótnem bez końca, potem położono na desce obciążonej żelazem i przymocowano do niej sznurami. Jak wszystko było zrobione, okręt zaczął bieg zwalniać, a mnie się zdawało, że i we mnie życie ustaje. Opanowała mię jakaś martwota, widziałem i słyszałem wszystko, co się w koło dzieje, ale czucie straciłem.

Widziałem jak przyniesiono biskupa na fotelu, w koło stali wszyscy pasażerowie — on zaczął czytać jakieś psalmy, modlitwy, potem położono Marylkę na mary na sznurach umocowane i zaczęto zwolna spuszczać niżej i niżej. Fale wznosiły się, jakby niecierpliwe, jakby prędzej dosięgnąć chciały swoją ofiarę, wydały mi się wtedy ohydne, wstrętne, a ich głębie przerażające jak nigdy. Nareszcie spód dotknął wody, sznury z jednej strony zaczęto opuszczać, powoli zauważa się deska do której ciało było przymocowane, jeszcze chwila i fale przykryły biały zwitek, okrywający jeden zgasły świat cały.

Okropny rozdzierający krzyk targnął w tej chwili nerwami wszystkich obecnych; lekarz i Henryk trzymali Aleksandra; chciał rzucić się za tem tonącem ciałem z którem tonęło jego szczęście, jego kochanie, jego wszystko. Odnieśli go zemdlonego, czerwonym szlakiem farbującym usta i brodę uchodziło i jego życie pomału.

A w dole, tam w wodzie, promienie słoneczne w toń wnikające, dosięgały jeszcze unoszące się jakby w jednej mierze ciało, i do ostatniej chwili, nim wolno zaczynający się posuwać okręt to miejsce minął, widziałem falującą coraz głębiej białą plamę. Głęboką miała drogę przed sobą; i pewnie dawno już dusza jej skarżyła się ze swych cierpień u stóp świętej jej patronki, nim ciało biednej Marylki znalazło stałe miejsce wiecznego spoczynku.

A myśmy jechali naprzód, jak przedtem, jak dawniej, jak gdyby nic tu nie zaszło na tym pokładzie; znów ludzie spacerowali, rozmawiali, czekali kiedy na lunch zadzwonią, jedni mierzyli, czy słońce porządnie chodzi po niebie, inni się kochali na złość śmierci, jeszcze inni się nudzili na złość życiu — wszystko jak dawniej.

Jednemu Aleksandrowi nie było jak dawniej; straszną on miał godzinę wczoraj, kiedy z rozdartem sercem wlókł u nóg swoich to swoje bóstwo, kochane nad życie; ale dziś pewnie dałby wszystko, żeby ta chwila choć taka straszna, powrócić mogła. Wczoraj, gdyby był w ogóle zdolny do myślenia, chwytając Marylkę za rękę, byłoby mu się pewnie zdawało, że większej boleści pod słońcem nie ma, bo i człowiek więcej by już wytrzymać nie potrafił; dziś byłby był wiedział, że ludzkie nieszczęście i ból granic nie mają. On wczoraj był karłem nieszczęścia wobec siebie dzisiejszego.

Dnie jego były już policzone; kaszel wzmagał się, krew coraz częściej się pokazywała, gorączka trawiła go prawie bezustannie. Lekarz obawiał się czy do Adelaide go dowiezie. O jakiejś rozmowie z nim nie można było myśleć nawet; w chwilach przytomnych, był wprost zdziecinniały z osłabienia. Henryk przeniósł się do jego kabiny.

Do Adelaide mieliśmy jeszcze dwa dni jazdy. Zeszły mi one głównie na czytaniu; czytałem do umęczenia, często nie wiedząc co czytam byle nie myśleć. Do ludzi nie zbliżałem się, czasem tylko z miss T. lub z Fowlerem kilka słów zamieniłem. O zajściu, które śmierć Marylki spowodowało, tak jak nikt naturalnie i oni nic nie wiedzieli; ale choćby byli wiedzieli, w niczem by to ani ich kochania ani zamiarów nie było zmieniło. Przykłady, na szczęście, ludzi nigdy i w niczem nie odstraszają. Oni kochali się z każdym dniem bardziej i byli szczęśliwi. Ktoby tam patrzył i uważał na nieszczęścia drugich! Jest ich tyle, a przecież i na swoje trzeba czas i miejsce zostawić.

Była godzina czwarta po południu, kiedyśmy do portu Adelaide zawinęli. Aleksandra zniesiono na tender; lekarz i Henryk pojechali z nim do miasta, ja uprosiłem lekarza, aby tam wszystko zarządził, i polecił go opiece jakiego lekarza miejscowego, a mię zawiadomił, gdzie go umieścił. Za godzinę miałem wiadomość. Pojechałem tam zaraz.

Naprzeciw ogrodu botanicznego, opasany rabatkami kwiatów z nieodzowną papugą na łańcuszku u wejścia, czyściutki, wesoły w tem otoczeniu stał „The bothanical garden hotel". Tam zanieśli Aleksandra, a penat domowy, ten z kosą, cieszył się, że będzie miał zajęcie.

Wszedłem do wspólnego salonu i kazałem poprosić Henryka. W salonie nie było nikogo; otworzywszy drzwi, gdy mię zobaczył, przystanął, jakby niezdecydowany czy ma wejść, czy się cofnąć.

— Proszę pana wejść — powiedziałem.

— Czego pan sobie życzy odemnie? — zapytał.

— Mam kilka słów dla pana. Marylka przed śmiercią powiedziała mi, jak się pan jej wobec męża przysłużył, o czem może znów pan nie wie, że Aleksander jej wszystko powiedział. Zemsta za otrzymany policzek, była bardzo szlachetna, i udała się doskonale. Więcej do powiedzenia nic nie mam, chcę tylko jeszcze uwiadomić pana, że do odejścia „Tasmanii" jestem na pokładzie, a dwa tygodnie będę mieszkał w Sydney Wynyand Square Nr.... i na każde życzenie wszędzie jestem do dyspozycyi. Tu ma pan na kartce adres napisany.

Kartkę rzuciłem a przechodząc koło niego plunąłem w tę okrągłą czerwoną maskę.

W tydzień dostałem wiadomość w Sydney od właściciela hotelu z Adelaide, którego prosiłem, by mi doniósł zaraz, jeżeliby Aleksander hotel opuścił — że Aleksander umarł.

K. Fedorowicz.

jednak w każdym razie powinny być czarne i koniecznie z jednakiej ze spódnicą materyi.

Na zakończenie — nowość senzacyjna. Aczkolwiek pończochy kolorowe a szczególnie czarne wciąż jeszcze cieszą się ogólnem uznaniem, coraz bardziej jednak poczynają wypływać za wierzch... białe! Co prawda, wobec chwilowego forytowania tego koloru przez modę — nie ma się tak bardzo czemu dziwić. Wszak noszą już trzewiki białe, uchodzące nawet za „haute nouveauté.“ Ostatnią ekscentrycznością — pardon — nowością w Paryżu są trzewiki skórkowe w jasnych kolorach, jak zielony, błękitny, różowy lub manoe.

Przypominamy naszym czytelnikom, że arkusze adresowe dla księcia Adama Sapiehy, leżą w naszej Administracyi, i ktokolwiek niemiał jeszcze sposobności gdzieindziej adresu podpisać, może to w Administracyi naszej przy ul. Karola Ludwika l. 3 każdej chwili uskutecznić.

OFIARY

Zamiast oświetlenia grobów złożył za pośrednictwem administracyi *Gazety Nar.* WPan Jan Gnoiński z Cieszanową 10 zł. na Towarzystwo św. Wincentego á Paulo. Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Gniazdo rodzinne“ sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana, ósmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Jutro we czwartek nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań do komedyi Szekspira „Jak wam się podoba“. W piątek „Makbet tragedya w 5 aktach Szekspira. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. W sobotę „Marya Stuart“ tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

* **Koncert p. Juliana Cudziewicza** ze współudziałem p. Teodora Pollaka, odbędzie się 8 bm. we czwartek o godzinie 7½ wieczór, w sali Domu narodnego. P. Cudziewicz będzie spiewał kilka aryj operowych, między innemi Rossiniego z op. „Cyrulik Sewilski“, Smetany „Prodana Newesta, Donizetti'ego itp.

* **Pani Zimajer** i p. Zawadzki znany monologista urządzają podróż artystyczną po Galicyi i wydadzą wieczorki w Wadowicach, Samborze, Rzeszowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Jaśle, Sanoku itd.

Ostatnie wiadomości

Po zamknięciu wczorajszego numeru Arzymalismy telegram od p. Stanisława ojgopsowicza, zawiadamiający nas, ż z obawy rozstrzelenia głosów zrzeka się kandydatury poselskiej do Sejmu krajowego z okręgu Staremiasto.

Dnia 3 bm. odbyło się w Poznaniu założenie „Towarzystwa dla forytowania niemiectwa na kresach wschodnich.“ Czynność jego ma się na razie ograniczać na Poznańskie, ale może być na Prusy Zachodnie i na górny Szląsk rozszerzoną. Czynność ta wedle statutów obejmuje: obserwowanie wszelkich kwestyj i wypadków na polu narodowem; reprezentowanie niemieckich interesów narodowych w opinii publicznej, głównie też wobec prasy polskiej; ściąganie Niemców do nabywania realności miejskich i wiejskich, tudzież Niemców kupców, rzemieślników, gospodników, lekarzy, adwokatów, urzędników ruchu i robotników; dodawanie sił niemieckiemu stanowi średniemu po miastach i wsiach, mianowicie przez jednanie im gości i kredytu; urządzanie zebrań w dnie uroczyste narodowe dla Niemców dla omawiania spraw narodowych; wreszcie forytowanie szkolnictwa niemieckiego.

Z Berlina donoszą: Z osobistej inicyatywy cesarza Wilhelma, wydany został rozkaz gabinetowy, na mocy którego cała armia ma nosić krepę żałobną na lewem ramieniu przez 14 dni, zaś pułk gwardyi i ułanów imienia cara Aleksandra przez trzy tygodnie. Cesarz odpowiedział: „Zewnętrzną oznaką żałobną armia złoży dowód, że dzieli moją głęboką boleść z powodu śmierci mojego wiernego przyjaciela, najszczerszego obrońcy pokoju europejskiego, oraz że zawsze we wdzięcznej zachowuje pamięci życzliwość, okazywaną stale mojej armii przez spoczywającego w Bogu cesarza“. Oficerowie ma rynarki włożą również żałobę na trzy tygodnie.

Książę bułgarski otrzymał jeszcze w piątek depeszę dziękczynną od cara Mikołaja II. w odpowiedzi na telegram kondolencyjny, jaki wysłał książę do cara w imieniu swojem i ludu bułgarskiego. Wiadomość tę potwierdził prezydent gabinetu Stoiłow, oświadczając kilku osobom, że car Mikołaj odpowiedział w sposób bardzo łaskawy na wyrazy współczucia przesłane przez księcia.

Onegdajsze wybory ściślejsze do rad prowincyonalnych w Belgii, potwierdzają wyniki wyborów głównych, dokonanych w poprzednią niedzielę. W radzie prowincyonalnej Brabantu stracili liberalni większość, zwyciężyli katolicy.

Rada państwa.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 6. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Chlumecky w następujący sposób poświęcił wspomnienie pamięci zmarłego cara Aleksandra III. W przemowie swej, której posłowie stojąc wysłuchali, podniósł Chlumecky, iż tragicznemu i głęboko wzruszającemu wypadkowi śmierci cara towarzyszy cały świat z najżywszem współczuciem. Opłakujemy w zmarłym wiernego i wypróbowanego przyjaciela wielce ukochanego naszego monarchy i członków dostojnego domu cesarskiego, którzy szczególnie boleśnie odczują tę stratę, a ludy Austryi i my z niemi podzielamy boleść, która dotyka cesarza i dom cesarski. Także i w Austryi pozostanie niezapomnianem, iż zmarły był bezpieczną ostoją europejskiego pokoju. Europa dziękuje mu za to, a jego dostojny następca mógł to także słusznie swemu ludowi oznajmić. I my czcimy pamięć cara, jako ucieleśnienie pokoju i uznajemy chętnie, iż wszystkim cywilizowanym ludom świata pozostawił on jako piękną spuściznę błogosławieństwa pokoju. Ta żałobna manifestacya Izby poselskiej będzie na wieczną pamiątkę zapisana w protokole urzędowym.

Wiedeń d. 6. listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po odpowiedzi ministra Bacquehema na kilka interpelacyj, podjęto dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą karną.

P. Bloch, odwołując się na wywody Pattaja, uskarżał się na krzywdy żydowskich rzemieślników, jakie ponoszą wskutek ustawy o święceniu niedzieli.

P. Pernerstorfer ostro polemizował z istniejącą ustawą karną, a bardziej jeszcze z jej stosowaniem.

Następnie zabrał głos min. Schoenborn i omawiał wyrażone w ciągu dyskusyi żądania i życzenia.

Na tem dyskusyę przerwano, a po odczytaniu kilku interpelacyj, odroczono posiedzenie na dziś, wtorek.

Wiedeń 6 listopada.

Niektóre dzienniki donoszą, że rząd polecił min. Madeyskiemu wygotowanie nowego projektu ustawy o reformie wyborczej, na podstawie którego mogłyby być prowadzone dalsze rokowania.

Ze stron półurzędowych zapewniają, iż wiadomość jakoby manifiestacya żałobna dla cara w Izbie posłów nastąpiła na wyraźne życzenie cesarza, jest nieprawdziwa.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 6. listopada.

Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego interpelował poseł D. Abrahamowicz członków komisyi ekonomicznej, jakie zajęli stanowisko w sprawie petycyi rzeźników wiedeńskich co do otwarcia granicy rumuńskiej dla przewozu bydła i utworzenia rzeźni na granicy rumuńskiej i rosyjskiej.

W dyskusyi nad tym przedmiotem oświadczyli członkowie komisyi, że zgodzili się wszyscy na wniosek posła Proskowetza (żeby nad petycyą rzeźników przejść do porządku dziennego) a sprzeciwiali się tej części wniosku tegoż posła, opiewającej, żeby rząd dozwolił wprowadzenia mięsa australskiego.

Po dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek p. Pinińskiego:

„Koło poleca polskim członkom komisyi ekonomicznej, by ze względu na interesa rolnictwa oświadczyli się przeciw dopuszczeniu importu bydła lub mięsa z Rumunii i Rosyi i przeciw urządzeniu nadgranicznych rzeźni“.

Na interpelacyę p. Potoczka w sprawie regulacyi Dunajca odpowiedział p. Struszkiewicz, że dotychczas plany są już na ukończeniu i na wiosnę mają być rozpoczęte roboty.

Następnie Koło uchwaliło głosować za ustawą o skróconem postępowaniu przy dyskusyi nad procesem cywilnym. Na mowców desygnowało Koło posłów pp. Pinińskiego i Byka.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Telegramy.

ZGON CARA.

Warszawa d. 6. listopada.

W kółkach bardzo dobrze poinformowanych utrzymują się pogłoski o rychłem ustąpieniu Giersa i Pobiedonoscewa, a wstąpieniu do ministerstwa Daniłowicza (byłego nauczyciela cara Mikołaja II), a ztąd wnioskują na daleko sięgające zmiany w systemie rządowym zewnętrznym i wewnętrznym, mianowicie próby pogodzenia rządu ze społeczeństwem.

Elementa reakcyjne, których hasłem: *samoderżawije*, prawosławie, gnębienie wyznań i narodowości nierosyjskich i wszelkich myśli postępowych, gotują się do walki z obozami liberalnymi.

W Petersburgu, Moskwie, Kijowie i innych miastach wojsko skonsygnowane; obawiają się rozruchów. Policya uwięziła wielu członków zawiązujących się „Kółek legalnej opozyi“ ze sfer studentów, szlachty i mieszczaństwa. Na Ukrainie sztundyści zaczynają stawiać opór czynny rozporządzeniom rządowym. Poważnych zaburzeń można się wkrótce spodziewać.

Wiedeń d. 6. listopada.

Na wyłożonych w tutejszej rosyjskiej ambasadzie arkuszach kondolencyjnych podpisał się wczoraj między innymi także Emil hr. Baworowski.

Wczoraj odbyło się w cerkwi przy rosyjskiej ambasadzie uroczyste zaprzysiężenie rosyjskiego ambasadora w Wiedniu Łabanowa i wszystkich członków ambasady i konzulatu, oraz urzędników na wierność nowemu carowi. Formułę przysięgi czytał pop Nikołajewski.

Budapeszt d. 6. listopada.

Manifestacya kondolencyjna dla cara odbędzie się w Izbie posłów jutro, wszelako mowcy skrajnej lewicy przeciw niej się oświadczą.

Fiume d. 6, listopada.

W tutejszej greckiej cerkwi odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłego cara.

Berlin d. 6. listopada.

W cerkwi przy tutejszej rosyjskiej ambasadzie odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za zmarłego cara, na które przybył cesarz Wilhelm z Poczdamu. Przybyli także książęta krwi i mnóstwo dostojników. Cesarz Wilhelm i ks. Leopold mieli na sobie rosyjskie mundury.

Berlin d. 6. listopada.

Projekt antiwywrotowy, który ma być przedłożony rajchstagowi, jest z małemi zmianami zgodny z projektem Capriviego, obejmuje przeto tylko zaostrzenie pewnych paragrafów kodeksu karnego, ustawy prasowej zaś nie zmienia. Zdaje się wszelako, że sejmowi pruskiemu zostaną przedłożone nowele do ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, obowiązujące tylko w Prusiech.

Kolonia d. 6. listopada.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg.* donosi: Telegramy księcia bułgarskiego i Stoiłowa wprawiły w kłopot dyplomacyę rosyjską. *Petersb. Wiedom.* sądzą, że kondolencya była zapewne szczerą, dlatego dyplomacya rosyjska miała najzupełniejszą możność, nie wchodząc w stopień legalności rządów bułgarskich, oba telegramy wziąć *ad referendum*.

Z Moskwy donosi *Köln. Ztg.*, że prof. Zacharyn nie chce wrócić do Moskwy. Słuchacze jego oświadczyli, że nie będą uczęszczać na jego odczyty, a tłum, posądzający go o otrucie cara, chce zburzyć dom jego, którego policya strzeże.

Sofia d. 6. listopada.

Półurzędowa *Agence Balcanique* dowiaduje się z dobrze informowanej strony, że Giers odpowiedział na telegram Stoiłowa wystosowany od rządu bułgarskiego i sobrania.

Petersburg d. 6. listopada.

Dziennik urzędowy ogłasza depesze, któremi car Mikołaj odpowiedział na hołdy senatu i synodu.

Senatowi odpowiedział: „Jestem przekonany o uczuciah uległości, jakie senat mi wynurzył, i nie wątpię, że znajdę u niego współdziałanie w służbie drogiej ojczyzny na drodze, którą mój niezapomniany ojciec wskazał“.

Synodowi odpowiedział: „Serdecznie dziękuję za uczucie i udział, wyrażone mi w chwili ciężkiego smutku. Pałając gorącą miłością dla śp. mego ojca, pójdę za jego przykładem i wszystkie moje siły poświęcę drogiej ojczyźnie i kościołowi prawosławnemu“.

Petersburg d. 6. listopada.

Rokowania z Japonią względem nowego traktatu handlowego będą jeszcze przed 15. bm. rozpoczęte.

Minister wojny nakazał wzdłuż wszystkich linij kolejowych, któremi przejeżdżać będzie kondukt carski, ustawić straże honorowe i koleje obsadzić wojskiem.

Petersburg d. 6. listopada.

Manifest carski o przechrzczeniu ks ks. Alicyi na prawosławie opiewa: „Dzisiaj d. 21. października (st. st.) odbyło się święte pomazanie Naszej narzeczonej wedle obrzędu prawosławnego ku naszemu i całej Rosyi uspokojeniu, przyczem Nasza narzeczona na imię Aleksandra Fedorówna z tytułem wielkiej księżny i cesarskiej wysokości otrzymała“.

Profesor moskiewski Klein został powołany do Liwadyi dla skonstatowania choroby, na którą car umarł.

Profesor Leyden otrzymał order św. Anny pierwszej klasy.

Moskwa d. 6. listopada.

Tutejsza rada miejska uprasza, aby podczas przeprowadzania zwłok cara wolno jej było odprawić nabożeństwo żałobne przy trumnie, złożyć wieniec od m. Moskwy i wyprawić do Petersburga deputacyę na pogrzeb. Deputacya ta ma oraz złożyć wyrazy niezłomnych uczuć wierności i nieograniczonej uległości i miłości m. Moskwy dla cara i jego domu. Rada miejska asygnowała 50.000 rubli na żałobne udekorowanie miasta.

Liwadya d. 6. listopada.

Wysłani do zabalsamowania cara lekarze, przybyli tu jeszcze w sobotę. Do środy ściągną się już wszystkie wojska i okręty wojenne przeznaczone dla konduktu żałobnego.

Księstwo Walii powitani zostali w Jałcie przez w. ks. Aleksego, i zamieszkali w pałacu tutejszym.

Bukareszt d. 6. listopada.

W katedrze odbyło się za cara nabożeństwo żałobne, na które król i królewicz następca umyślnie z Synaji przybyli. Obecny był personal poselstwa rosyjskiego i innych poselstw, ministrowie, jenerałowie i korpus oficerski. Dzisiaj odbędzie się zamówione przez posła rosyjskiego nabożeństwo żałobne.

Paryż d. 6. listopada.

W. ks. Aleksy, wielki admirał rosyjski, podziękował francuzkiemu ministrowi marynarki za sympatye i objawy żałoby marynarki francuskiej.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów zagaił prezydent Burdeau doniesieniem, że od ministra prezydenta Dupuy otrzymał następujące pismo: „Cesarz Aleksander rosyjski uległ napadom owego nielitościwego cierpienia, którego strasznych postępów Francya z trwogą śledziła. Już na pierwszą wiadomość o tym nieszczęsnym wypadku, Francya zamanifestowała swoje głębokie wzruszenie, swoje jednomyślne opłakiwanie dobrowolnemi aktami hołdowniczemi, jakie zmarłemu carowi składano. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o manifestacyach wywołanych pamięcią cennych sympatyj cara Aleksandra dla naszego kraju, które wśród pamiętnych okoliczności objawiał. Pamięć ta żyć będzie w obu wielkich narodach jako rękojmia zgody i przyjaźni. Rząd wyraził swoją głęboką kondolencyę, tudzież swoje najgorętsze życzenie dla cara Mikołaja, i jest pewny, że w tem był wiernym tłumaczem uczuć kraju i reprezentacyi ludności“.

Po odczytaniu tego pisma prezydent Burdeau mówił jeszcze o zmarłym carze, poczem na wniosek jego posiedzenie na znak żałoby zamknięto. W senacie odczytano także pismo Dupuya, poczem prezydent Challemel-Lacour przemówił, i posiedzenie zamknięto.

Paryż d. 6 listopada.

Car Mikołaj podziękował municypalności w Caen (w Normandyi) za wystosowany do niego adres kondolencyjny i zapewnił o swoich sympatyach dla Francyi, które po ojcu odziedziczył.

Kopenhaga d. 6. listopada.

W Folketingu (Izbie niższej) podniósł prezydent Hoegsbrö pamięć cara Aleksandra III. jako rękojmi pokoju europejskiego. Strata ta jest szczególnie boleśną dla członków dynastyi duńskiej. Pamięć zmarłego przechowywać będzie także naród duński, który szczerze bierze udział w smutku ciężko dotkniętej carowej wdowy (córki króla duńskiego).

Londyn d. 6. listopada.

Wedle telegramu prof. Leydena do jednego z lekarzy tutejszych, zgon cara spowodowała komplikacya, wskutek za tkania lewej strony płuc krwią skrzepłą. Car umarł siedząc w fotelu, w napadzie ogromnego braku tchu, zupełnie przytomny, otoczony rodziną. Sekcya zwłok potwierdziła zdanie ordynujących lekarzy, że bezpośrednią przyczyną zgonu było sparaliżowanie serca w następstwie choroby nerkowej i zapalenia lewej części płuc.

Stare miasto d. 6 listopada.

Przy dokonanym dziś wyborze posła do sejmu z gmin wiejskich powiatu staromiejskiego (w miejsce św. p. Ludwika hr. Wodzickiego) na sto sześć głosnjących otrzymał pan Kazimierz Bielański sześćdziesiąt siedem głosów zaś kandydat ruski, ks. Michał Zubrzycki trzydzieści dziewięć głosów — wybrany Kazimierz Bielański.

Wiedeń d. 6 listopada.

Tutejsza prasa omawia wczorajsze zachowanie się Lewakowskiego prawie bez wyjątku bardzo sympatycznie. *N. fr. Presse* zarzuca Chlumetzkeymu, że w mowie kondolencyjnej poszedł za daleko. Wczorajsze zajście będzie nauką, ażeby w przyszłości podobne manifestecye zostawić rządowi.

Tagblatt Szepsa w artykule „*Rejtan im Parlament*“ chwali zachowanie się Lewakowskiego. Pisze, że znalazł się przynajmniej jeden Polak, który zaprotestował.

Deutsche Ztg. zarzuca Chlumetzkyemu, że postąpił raczej jak dworak, nie zaś jak prezydent parlamentu. Protest Lewakowskiego był wyrazem głęboko zranionego uczucia narodowego; odgłos tego protestu dojdzie aż w Sybir.

Wiedeń d. 6 listopada.

Radca rządu krajowego w Czerniowcach Stroner otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Morawa ostrawska d. 6. listopada.

W Peterwaldzie i Porembie strejkuje około 30.000 górników. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Szemnic d. 6. listopada.

Wczoraj zastanowiło 300 górników pracę. Władza polityczna zarządziła środki ostrożności.

Praga 6 listopada.

Czeska sekcya krajowej Rady kultury po trzykrotnem głosowaniu wybrała swym prezesem młodoczecha Doleżala. Po posiedzeniu oświadczył Doleżal, że wyboru tego nie przyjmie.

Tryest d. 6. listopada.

Zawieszenie tablicy z napisem w dwu językach w Pirano przyjęto jako dzień żałoby narodowej. Wszystkie publiczne lokale były zamknięte, na statkach spuszczono flagi, okna pozasłaniano czarnami suknami, kobiety i dzieci przebrały się w czarne suknie.

Nowej tablicy strzeże straż wojskowa. Komisarz rządowy wydał oświadczenie, że te oznaki żałoby będą traktowane jako przestępstwo.

Z Rovigno przyszły wiadomości o poważnych niepokojach. Ludność zgromadziła się demonstracyjnie na ulicach i śpiewała narodowe pieśni włoskie. Przed gmachem żandarmeryi wydawano okrzyki demonstracyjne, zawieszoną zaś na tym gmachu tablicę z napisem w dwu językach połamano.

Dziś ma być taka tablika z napisem w dwu językach zawieszoną w Capodistria.

Rada gminna w Pirano wysłała z powodu zawieszenia tablicy z napisem w dwu językach telegram z protestem do prezydenta ministrów ks. Windischgrätza.

Berlin d. 6 listopada.

Związek gospodarzy rolnych żąda zaostrzenia zakazu dowozu bydła amerykańskiego. Dziś rozpocznie komisya związku obrady nad reorganizacyą handlu zbożem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6. listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 50.000 zł. padła na ser. 5635 nr. 21, druga wygrana 20.000 zł. na ser. 1828 nr. 27.

— **Nowy teren naftowy.** Pod tym nagłówkiem donieśliśmy w nr. 275 o odkryciu nowych terenów naftowych w Wróbliku królewskim, przez omyłkę jednak dodaliśmy, że miejscowość ta położona jest obok Krasnego, gdy tymczasem znajdujduje się ona w powiecie Krosno. Nowo odkryte źródła są bardzo obfite i zwracamy na nie uwagę naszych instytucyj finansowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. listopada 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 289·00 do 292·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 418·— do 428·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·34·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·34·— do 1·36. 100 marek niemieckich 60·89 do 61·20.

Wiedeń d. 6. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 386·25, węgierski bank kredytowy 488·25, anglobank 177·—, länderbank 281·—, koleje państwowe 381 50, lombardy 106·37, elbethal 277·—, akcye tytoniowe 230·—, alpiny 90·—, renta majowa 99·60, węg. renta złota 122·70, węgierska renta koronna 97·25, austr. renta koronna 987·0, losy tureckie 68·70, unionbank 296·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 6. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 231·60 (383·66), lombardy 43·25 (105·41), węgierska renta złota 100·30 (122·94), węg. renta koronna 222·75 (126·10). yfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 6 listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 313·50 (384·12), lombardy 89·87 (106 55), węg. renta złota 100·30 (122 94), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 6. listopada. Pszenica nowa 6·40 do 6·75, stara 6·40 do 6·75, żyto nowe 5·— do 5·40, stare 5·— do 5·40, jęczmień brow. 5·— do 6·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies stary 5·— do 5·50, owies nowy 5·— do 5·50, rzepak nowy stacyami 8·75 do 9·10. groch 5·— do 8·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 58·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, spirytus —·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie mdłe.

Wiedeń dnia 6. listopada. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·86 do 6·88, żyto na wiosnę 6·04 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·18, kukurudza na maj-czerwiec 6·18.

Wiedeń 6. listopada. Spirytus kontyngentowy 16·10 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. listopada.

Hotel Żorża. Br. M. Błażowski z Nowosiółki, R. Puzyna z Gwoździca, K. hr. Łubieński z Krakowca, W. hr. Ledochowski z Podola rosyjskiego, H. br. Christiani z Wolicy, J. br. Brunicki z Hryniowiec, F. Ungar z Wiednia, E. Schlesinged z Lutomierza.

Hotel Krakowski. N. Sikorski z Tarnowa, W. Wasilewski z Wasylowa, S. Żobrotny z Miałkówkąt, dr. J. Budzynowski z Sambora, P. Gärtler z Iławcza.

Grand Hotel. JE. von Schwietzer z Mostów, S. Werner, J. Herzl z Wiednia, A. Rares z Czerniowiec, J. Korn z Żywca, P. Singer, M. Scharf, J. Funkenstein i dr. M. Trochtenberg z Kołomyi, J. Mornberger z Wiednia, A. Popper z Wiednia, M. Czarnecki z Kijowa, J. Krysztck i W. Braun z Krzeszowic.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 7. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby powiększy się do +4°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dziś dnia 4. listopada: Engelberta — św. Dymeta.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 16/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·53	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Awizo.

C. i k. Ministerstwo wojny zamierza zakupić u drobnych rękodzielników jedną czwartą część przedmiotów ze skóry potrzebnych na rok 1895 do umundurowania i uzbrojenia wojska.

Całe ogłoszenie z formularzem do oferty i wykazem pożądanych przedmiotów, które mają być dostarczone obwieszczone jest w „Gazecie Narodowej“ z dnia 2. listopada 1894 Nr. 276, jak również w „Gazecie Lwowskiej“, „Gazecie Czerniowieckiej“ i „Bukowiner Nachrichten“. 6195

Oferty drobnych przemysłowców lub ich pełnomocników zamieszkałych w obrębie 11. korpusu należy wnosić najdalej do dnia 23. grudnia 1894 do godz. 12 w południe do Intendantury c. i k. 11 korpusu we Lwowie.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę	złr.	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	—·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . .	„	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	—·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . .	„	1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*	„	—·30

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład

w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

W „Bibliotece powieściowej“ *Gazety Narodowej*

drukuje się obecnie: **Przeciw prądowi** Waleryi Marénne; opuściły zaś prasę **Nowelle Sewera: Pamiętnik Manlusi, Na pobojowisku i Maciek w powstaniu**; powieści **Pan Wyręba** Graybnera, **Jedyny brat** Heimburgowej i **Bez metryki** Argar Sołtana.

Prenumerata kwartalna Biblioteki pow. dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* złr. 1·10. Tygodniowo wychodzi 2-arkuszowy zeszyt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.